

Muszę się lękać

Ekonomista i publicysta, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego i główny doradca gospodarczy premiera Jerzego Buzka

Wojciech Roszkowski, historyk, a od niedawna polityk Prawa i Sprawiedliwości napisał polemikę z Majcherkiem, który przyczepił się do jego partii i braci liderów. Polemika Roszkowskiego jest nierzetelna, głównie w stosunku do 16 lat III Rzeczypospolitej. Przyrównuje ją do połatanych łachów i do bagna. Nie widzi niczego poza kapitalizmem politycznym i aferami.

Nie widzi kraju - rekordzisty, pośród krajów pokomunistycznych - w skali wzrostu Produktu Krajowego Brutto od 1989 roku, i jeszcze większego rekordzisty we wzroście spożycia gospodarstw domowych z dochodów osobistych oraz sprzedaży detalicznej. Nie widzi kraju w którym poprawiło się spektakularnie wyposażenie gospodarstw domowych, miejskich, a jeszcze bardziej wiejskich, w podstawowe urządzenia cywilizacyjne (jak łazienki i ustępy) i dobra trwałe, z samochodami (szczególnie wśród robotników i chłopów) włącznie. Nie widzi kraju w którym, nowa (jak pisze „oligarchiczna”, zbudowana na przekrętach, z wyjątkiem pana Kluski) rynkowa gospodarka wytwarzając o połowę większy PKB niż PRL-owska, zużywa o jedną trzecią mniej wody, o połowę mniej węgla, do atmosfery emituje dziesięć razy mniej pyłów, dwa i pół raza mniej gazów, a do rzek wlewa jedną trzecią mniej wody pozaklasowej. Nie widzi kraju w którym długość życia wzrosła o trzy lata, a śmiertelność niemowląt spadła trzykrotnie, zbliżając Polskę w pobliże średniej Unii Europejskiej.

We wszystkich tych wskaźnikach Polska jest rekordzistą wśród krajów pokomunistycznych, albo plasuje się w czołówce. Roszkowskiego nie wprowadza w zakłopotanie, że „podartego łacha” i „bagnu” przyjęto najpierw do NATO, a potem do Unii Europejskiej. To także jest Trzecia Rzeczpospolita.

Nazywa autor ludzi broniących prawdy o Trzeciej Rzeczypospolitej i obawiających się pomysłów budowy Czwartej, członkami Partii Strachu. Nie mógł nie wiedzieć, że to określenie jest podszyte insynuacją, że zaliczając do niej kogoś sugeruje się, jakoby drżał o utratę pozycji, czy o ujawnienie ciemnych spraw ze swym udziałem i dlatego broni III RP. Mimo tego sypnął nazwiskami - Winczorka, Jedlickiego i moim. Istotnie boję się, ale nie z powodów dla których ukuto tę nazwę. Co gorsza, jak widać boję się w towarzystwie ludzi przenikliwych, więc mogę mieć rację.

Boję się bo widząc to co Roszkowski pomija, widzę ile można zepsuć, także pod hasłem poprawy. Boję się pisania Konstytucji pod doraźne potrzeby, konkretne osoby i partie. Boję się zastępowania instytucji demokratycznych czerezwyczajkami. Boję się skazywania na banicję polityczną w oparciu o odpowiedzialność zbiorową. Boję się dekretowania rewolucji moralnej, bo co z tymi, którzy nie zechcą być „moralni” zgodnie z wyobrazeniami dekretujących?

Boję się też dlatego, bo widzę kto chce się za to zabrać. Pyta Roszkowski Majcherka „jakim prawem stawia pod znakiem zapytania sukcesy braci Kaczyńskich i cóż takiego zepsuli”? Samo pytanie brzmi zastanawiająco, jak by była „lista praw”, która obywatelom daje możliwość krytykowania Kaczyńskich i poza którą buźka w ciup. Póki co Majcherek skorzystał z prawa do wolności słowa, ale może taka lista praw do krytykowania braci

będzie w IV RP?

Lech Kaczyński, z którym mogę się nie zgadzać, nie przeszkadzałby mi, gdyby nie to, że politycznie jest cieniem Jarosława i tworzą tandem. A w politycznym dorobku Jarosława Kaczyńskiego widzę głównie wywoływanie chaosu, rozpoczynanie czegoś i za chwilę psucie. Był jednym z promotorów premierostwa Mazowieckiego i szybko zaczął go zwalczać. Był gorliwym zwolennikiem prezydentury Lecha Wałęsy i za chwilę najbardziej zajadłym jego wrogiem. Porozumienie Centrum weszło do gabinetu Bieleckiego i od razu ustawiło się w opozycji zapoczątkowując „opozycyjne uczestniczenia w rządzie”. Jarosław Kaczyński był promotorem premierostwa Jana Olszewskiego i, jak tylko premier zrobił pierwszy ruch samodzielny, zaczął go podkopywać. Widziałem to przy tworzeniu tak zwanej Wielkiej Koalicji.

Tenże polityk podczas formowania rządu Suchockiej pokazał, że uznaje tylko rolę decydującego, a nie kompromis. I przegrał. Kiedy powstawała AWS Jarosław Kaczyński nawoływał polityków tworzących Akcję, by bez szemrania uznali przywództwo Krzaklewskiego i szybko wszedł w konflikt z nim i z AWS, przez co znalazł się w izolacji. Wydobył Kaczyńskich z izolacji premier Jerzy Buzek, mianując Lecha ministrem sprawiedliwości, i prawie natychmiast miał w rządzie opozycjonistów. Wypowiedzi Kaczyńskich o Platformie Obywatelskiej, prawdopodobnym partnerze koalicyjnym i o samej koalicji pokazują ten sam obraz. Oczywiście Kaczyńscy i PiS to nie jest najgorsze wydanie prawicy. Daleko im do koszmarów na prawo od nich, ale oni będą współrządzić i wystarczy tego co się widziało i widzi, żeby czuć zaniepokojenie. Jeśli w praktyce okaże się, że są ku temu powody, z radością przyznam, że lękałem się niepotrzebnie, ale na razie muszę. Podobnie, jak Majcherek.

(Rzeczpospolita 5 wrzesień 2005 r.)